Nr. 246. We Lwowie — Wtorek 5 Września 1899. **Rok XXXIX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Polszczyzna w szkołach Królestwa.

Ostatni numer petersburskiego *Kraju* zawiera następujące, bardzo ważne dla nas doniesienie:

Dowiadujemy się, że wskutek starań kuratora warszawskiego okręgu naukowego, gorąco popartych przez ks. Imeretyńskiego, nauka języka polskiego w szkołach średnich w Królestwie Polskiem ulegnie gruntownej odmianie.

Wykłady we wszystkich klasach prowadzone będą w języku polskim.

Nauka języka polskiego objęta będzie planem i będzie obowiązującą; język polski stanie się jednym z ważnych przedmiotów w szkołach średnich.

Język polski ma być wykładany we wszystkich klasach.

Program niższych 4 klas obejmie gramatykę, wyższych — historyę literatury. Zakres programu odpowiadać będzie mniej więcej programowi języka rosyjskiego.

Do powyższego doniesienia dodał p. L. Straszewicz uwagi historyczne w tym przedmiocie, z których niektóre tu powtarzamy:

Bezpośrednio po reformie szkolnej Milutina, zgodnie z przewodnią myślą reformatora i z duchem najwyższych ukazów, język polski zajmował w szkołach Królestwa Polskiego wespół z językiem rosyjskim stanowisko naczelne. Wykładano go naturalnie po polsku — wtedy jeszcze język polski był wykładowym dla wszystkich przedmiotów. Podręczniki wybierał nauczyciel, bo przepis, ażeby uczyć tylko z książek, zaleconych przez władzę, nie był naówczas przestrzegany. Lekcyj języka polskiego było w siedmiu klasach razem 24 tygodniowo (w progimnazyach 15). Uczono zaś według programu, wydrukowanego w r. 1868. Obejmował on gramatykę i całą historyę literatury (program ten parę lat temu przedrukowały wszystkie niemal pisma polskie).

Ustawa z r. 1874 wyznacza językowi polskiemu daleko skromniejszą rolę: liczba godzin zmniejszoną została w gimnazyach do 12, rozłożonych wyłącznie na pierwszych sześć klas (gdyż z dwóch klas wyższych przedmiot ten usunięto zupełnie) — w progimnazyach zaś — do 8 godzin. Ponadto język polski stał się odtąd nieobowiązującym.

Pomimo to, co do wyboru podręczników i nadal nie krępowano nauczycieli, a program z r. 1868 nie utracił swej siły. Językiem wykładowym był przez lat parę jeszcze język polski. Że tak działo się rzeczywiście, na to mamy dowód w cyrkularzu inspektora szkół miasta Warszawy z d. 18 stycznia 1883 r. który wtedy dopiero, na mocy rozporządzenia kuratora z daty 10 grudnia 1882 roku wycofał z użycia polski podręcznik Kuliczkowskiego do nauki literarury.

Upośledzenie języka polskiego w szkołach Królestwa uznano niebawem za rzecz niewłaściwą i niepożądaną. Projekt „wzmocnienia nauki języka polskiego“ zyskał aprobatę jeszcze cara Aleksandra II, ale w formie prawa ukazał się dopiero za panowania Aleksandra III. Wyznaczony wtedy został fundusz na powiększenie liczby godzin języka polskiego w zakładach naukowych średnich, oraz na utworzenie na uniwersytecie warszawskim katedry języka polskiego. Minister oświaty w odezwie do kuratora warszawskiego z d. 18 lutego 1882 r. dodał, iż wolą carską jest, aby liczba godzin języka polskiego była taką, jak języka francuskiego i niemieckiego, a więc, aby ją podniesiono w 8-klasowych gimnazyach z 12 do 19. To był ostatni akt prawodawczy w tej materyi.

Nie był on nigdy ściśle wykonany. Przyczynę tego tłumaczy nam broszura, wydana w Moskwie p. t. „Ko dniu jubileja A. L. Apuchtina“. Mówi ona, że ówczesny kurator „sparaliżował szkodę mogącą wyniknąć z powodu powiększenia liczby godzin języka polskiego“. W różnych szkołach różnie postąpiono, gdzieniegdzie dodano, gdzieniegdzie ujęto, gdzieniegdzie nie zmieniono nic. W szkołach żeńskich pozostała liczba godzin dawniejsza t. j. po 2 na tydzień w klasie. Tylko w szkołach prywatnych żeńskich przez czas pewien pozwolono umieszczać w planie 3 godziny języka polskiego. W roku 1894 w d. 12 października inspektor szkół miasta Warszawy wydał okólnik następujący: „Polskiego języka w każdej klasie, od wstępnej do VI, winno być dwie godziny, razem 14 godzin tygodniowo. Żadnych powiększań i dodatków liczby godzin języka polskiego bezwarunkowo (otniud') być nie może“. Tak rzeczy przetrwały aż do dnia dzisiejszego.

Co do języka wykładowego w nauce języka polskiego w szkołach średnich, to kwestya ta przez prawodawcę nie została nigdy dotychczas wyraźnie, bezpośrednio rozstrzygniętą. Sprawa języka wykładowego w szkołach Królestwa Polskiego zdecydowaną została w § 47027 „ogólnego zbioru praw“. Znajdujemy tam orzeczenie następujące: „a) wszystkie przedmioty w gimnazyach i progimnazyach wykładają się po rosyjsku b) najwyżej rozkazano: polecić ministrowi oświaty zobowiązać przełożonych i przełożone prywatnych szkół warszawskiego okręgu naukowego, ażeby wprowadzili do szkół tych wykład przedmiotów matematycznych i historycznych po rosyjsku.“

Późniejszego aktu prawodawczego o języku wykładowym nie ma..

Co do szkół niższych i uniwersytetów to najwyżej zatwierdzona d. 5 marca 1885 r opinia rady państwa zastrzega, że język polski w szkołach niższych Królestwa ma być wykładany w języku ojczystym uczących się, a w § 662 „Zbioru praw“ powiedziano „Wykłady języka polskiego i literatury (na uniwersytecie warszawskim) mogą być prowadzone w języku ojczystym“ (*prirodnom*).

Tak samo początkowo rzecz widziały władze w Waszawie, skoro, jak to wyżej przytoczyliśmy, kurs literatury Kuliczkowskiego usunięty został dopiero w 1883 roku. Później jednak pogląd się zmienił i wprowadzono wykład języka polskiego po rosyjsku, nietylko w szkołach rządowych, ale i prywatnych. Początkowo były to polecenia ustne, ale w d. 22 października 1883 r. inspektor szkół miasta Warszawy wydał do wszystkich szkół prywatnych okólnik taki:

„Wykład wszystkich przedmiotów, a więc także języków polskiego, francuskiego i niemieckiego musi odbywać się koniecznie po rosyjsku... Rozmawiać nauczyciele z uczniami, jako też uczniowie między sobą w klasie powinni po rosyjsku, jak to wprowadzono w gimnazyach“.

Tak też rzecz stoi do dzisiaj.

Do chwili obecnej obowiązuje program języka polskiego i literatury z 1868 roku. Co do tego nie ma sporu.

Minister oświaty, przesyłając w d. 18 lutego 1882 roku polecenie co do wykonania woli cesarskiej, nakazującej „wzmocnienie wykładu języka polskiego“, pisał: Z rozszerzeniem wykładów języka polskiego na klasy VII i VIII, winien być sporządzony program wykładu w tych klasach „historyi literatury polskiej“.

W roku 1896 znalazła się *Piet. wiedomosti* uwaga, że polecenie to nigdy wykonane nie było. Wtedy *Warszawskij Dniewnik* drukował wyjaśnienie następujące: „Kurator warszawskiego okręgu naukowego zawiadomił nas, że w r. 1882, gdy powiększono ilość godzin języka polskiego w gimnazyach o 5 godzin, polecił rzeczywiście ułożyć program dodatkowy wykładu tego języka, ale rozporządzenie to skasowano natychmiast wobec oznajmienia dyrektorów gimnazyów, że zupełnie odpowiedni i dostateczny jest program języka polskiego, zatwierdzony przez b. kuratora okręgu, senatora Wittego, w d. 11 grudnia 1867 r. i wydrukowany w drukarni okręgu w 1868 roku, ponieważ program ten obejmuje w całości kurs wykładu języka polskiego, począwszy od gramatyki, a skończywszy na historyi literatury polskiej“.

Program r. 1868 dla szkół średnich nie przestał obowiązywać, w praktyce jednak wskutek wielokrotnie powtórzonych rozporządzeń, nauka języka polskiego w szkołach tak rządowych, jak prywatnych ograniczała się wyłącznie do tłómaczeń z polskiego na rosyjski i to tylko z osławionych wypisów Dubrowskiego. Nawet wyszło rozporządzenie kuratora wszystkich szkół i szkółek, rządowych i prywatnych, aby do nauki języka polskiego używać jedynie wypisów Dubrowskiego, które jako wypisy nie mogą oczywiście służyć za podręcznik do gramatyki ani do historyi literatury.

Naturalnie za takim stanem rzeczy poszły też niedogodności inne. Dzieci często nie mogły dla różnych względów uczyć się przedmiotu nieobowiązującego, nieobjętego planem nauk. Nauczyciele rekrutowali się przeważnie z ludzi, nie mających żadnych kwalifikacyj.

Widzimy więc, że wskutek braku dokładnych, kategorycznych przepisów, wytworzył się chaos, powstały sprzeczności. Niemal jednocześnie z datą rozkazu wzmocnienia wykładów języka polskiego, zaczynają się ograniczenia w tym kierunku.

Praktyka straciła związek wszelki z ustawami. Oczywiście stan taki, bez coraz rosnącej szkody powszechnej dalej trwać nie mógł. Uporządkowanie, zastosowanie się do woli monarchy, stale idącej w jednym kierunku, stało się potrzebą pilną.

Przytoczona wyżej treść reformy przywraca stan prawidłowy, pożądany i zgodny z ustawami.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 4 września.

Telegram petersburski, donosząc o wybraniu się c a r a i carowej w podróż morską, nie dodał, dokąd się udają. Chyba nie uczyniono tego z obawy przed nihilistami, bo wiadomo, że car wybierał się do swego dziadka do Danii, tak jak to czynili w lecie obaj poprzedni carowie. A równocześnie z tą wiadomością nadchodzi inna, zapowiadająca, że c e s a r z n i e m i e c k i już się nie uda do Szwecyi na polowanie i tak zjazd cesarza z królem szwedzkim i duńskim spełzł na niczem.

O b c h ó d s e d a ń s k i nie dopisał tego roku z kretesem. *Post* konstatuje z ubolewaniem, że z każdym rokiem coraz bardziej rzednieją zewnętrzne oznaki, pochody i festyny, któreby narodowi niemieckiemu przypominały promienne zwycięstwo wojsk niemieckich nad ostatnią armią Napoleona III. W Berlinie odbyły się uroczystości jeno po szkołach; chorągwie wywieszono tylko na gmachach rządowych i gdzieniegdzie na prywatnysh, a i te chorągwie deszcz schlastał tak, że je do południa ściągnięto.

Po urzędowej, w *Reichsanzeigerze* ogłoszonej reprymendzie dla tych u r z ę d n i k ó w p r u s k i c h, którzy w sejmie z konserwatystami głosowali przeciw projektowi kanałowemu, sądzono, że rząd na tem poprzestanie. Tymczasem już dwóch prezesów rejencyjnych (w Prusiech powiatem kieruje landrat, rejencyą czyli okręgiem prezes rejencyjny, a całą prowincyą naczelny prezes rejencyjny, rodzaj namiestnika) i dwudziestu landratów otrzymało odprawę dyspozycyjną z poczekalnem tj. że mogą być kiedyś do czynnej służby powołanymi, a tymczasowo otrzymają poczekalnego połowę pensyi (nie niżej jednak 3.000 i nie wyżej 6.000 marek) pobierają. Spodziewano się, że w ostatecznym razie będą tylko przeniesieni.

Nordd. Allg. Ztg. tłumaczy, że kara ta spotyka urzędników nie jako deputowanych, ale za to jedynie, że w postępowaniu swojem nie kierowali się specyalnemi obowiązkami sprawowanego przez nich urzędu. Nie kijem, to pałką!.. Konserwatyści już raz, przy rozprawach nad traktatem handlowym z Rosyą stanęli byli rządowi okoniem, cesarz dał im wyraźne dowody niełaski, ale wkrótce poszło to w niepamięć. Obecnie powiada *Köln. Ztg*: „Należy podnieść, że na uchwałę ministerstwa wpłynęła głównie wola cesarza. Jemu i ks. Hohenlohemu należy zawdzięczyć, jeżeli rząd nie przedstawia opłakanego widoku dezercyi przed rękawicą, jaką mu rzucili agraryusze. Cesarz poznał, dokąd to zmierza pewna bardzo można klika, a poznawszy to w całej pełni, jął się środków tak ostrych“. Zresztą nie skończy się na opozycyjnych urzędnikach; kara spotka także szambelanów, jakoż przywódzca konserwatystów hr. Limburg-Stirum został wykreślony z listy dworskiej.

Wrogie konserwatystom obozy silnie oponowały karaniu urzędników za ich głosowanie w sejmie — bo tak każe doktryna liberalna. Ale że u liberałów interes stronnictwa i ansa po żydowsku górują nawet nad świętą doktryną — więc się cieszą z ukarania owych urzędników i tylko wykazują, że ukaranie to na nic się nie przyda, jeżeli sejm nie zostanie rozwiązany, gdyż pokarani znowu i tem zaciącej nie jeno głosować, ale i agitować będą przeciw ponownie wniesionym projektom kanałowym. Zmasakrowani raz po raz przy wyborach do sejmu liberali spodziewają się zapewne spotężnienia swoich szeregów w sejmie — wszelako rząd, jeżeli nowemi walnemi wyborami pokieruje przeciw oponentom, to chyba nie na korzyść liberałów, ale na korzyść znowu konserwatystów, jednakowoż usłużnych. Trzeba zaś pamiętać, że agraryuszom w oporze przeciw kanałowi śródkrajowemu, chodzi poprostu o ocalenie własnego bytu, całej swojej egzystencyi. Kanał wyjdzie na korzyść przemysłu i militaryzmu a na zgubę rolnictwa w całej wschodniej połowie Prus na wschód od Łaby.

Zatargiem a n g l o - t r a n s v a a l s k i m jest rząd niemiecki srodze zakłopotany. — W Berlinie z naprężeniem wyczekują każdej nowej wiadomości ze stanu tej sprawy. Chodzi tu o wielkie ekonomiczne i polityczne interesa Niemiec. W Transvaalu osiadło kilka tysięcy Niemców; posiadają tam oni znaczne instytuty bankowe i przemysłowe — doliczywszy do tego udział Niemców w walo-

---

11

Po drogach czasu.

Powieść H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Uważnie przypatrywałem się trawnikowi, lecz napróżno traciłem czas na rozpytywanie — o ile mogłem — małych ludzi, gdyż żaden z nich nie zrozumiał mych giestów: jedni wytrzeszczali na mnie oczy, drudzy, sądząc, że żartuję, śmieli się.

Gniewało mnie to tak mocno, że z trudnością powstrzymałem się od spoliczkowania ich. Był to popęd niedorzeczny, lecz nie zdołałem jeszcze w zupełności stłumić wzburzenia, powstałego pod wpływem obawy i ślepego gniewu.

Uważałem, że najwłaściwszą rzeczą będzie staranne zbadanie trawnika.

Na połowie drogi pomiędzy podstawą Sfinksa a śladami kroków, gdzie, po mojem przybyciu, pozostawiłem maszynę, spostrzegłem pas zgniecionej trawy. Nieco dalej widoczne były dziwne odciski kroków jakgdyby łap zwierząt, zwanych leniwcami. Zwróciło to moją uwagę na ziemię przy podstawie, a następnie i na nią samą.

Była ona — jak już powiedziałem — zrobiona z bronzu, lecz nie stanowiła jednej sztuki, a składała się z płyt bogato ornamentowanych. Uderzyłem w nie kilka razy i zauważyłem, że podstawa była wewnątrz pustą.

Przyglądając się bliżej, dostrzegłem pomiędzy ramami płyt wązkie szpary, ale ponieważ ani antab, ani zamków nie było, prawdopodobnie więc płyty zamknięte były od wnętrza.

Teraz nie potrzebowałem wielkiego wysiłku umysłu, ażeby zrozumieć, że maszyna moja była ukryta w podstawie Sfinksa. Ale jakim sposobem została tam wprowadzoną — to inna sprawa.

Spostrzegłszy pomiędzy krzakami stojących pod okrytą kwiatem jabłonią dwóch ludzi w tunikach pomarańczowych, uśmiechnąłem się życzliwie i dałem znak, by podeszli ku mnie.

Gdy zbliżyli się, wskazałem podstawę bronzową i usiłowałem dać im do zrozumienia, że pragnę ją otworzyć.

Ale od pierwszych gestów moich zachowali się dziwnie. Nie wiem jak to wyrazić. Wyobraźcie sobie zgorszenie jakiej szczigodnej kobiety, do której odezwaliście się w sposób brutalny i nieprzyzwoity.

Oddalili się, jakgdybym ich obraził.

Ten sam skutek miały usiłowania moje i z innymi.

Wstyd mi było ale ponieważ chodziło o odszukanie maszyny, więc nie ustawałem w próbach. W końcu zdecydowany na wszystko, pochwyciłem jednego z nich za kark i pociągnąłem ku Sfinksowi. Wszakże wyraz przerażenia i wstrętu na jego twarzy skłonił mnie do puszczenia go.

Nie chcąc jednak uważać się za zwyciężonego, zacząłem pięściami bić w płyty bronzowe. Zdawało mi się, że słyszę jakiś ruch wewnątrz, nawet śmiech tłumiony, lecz mogłem mylić się. Wtedy udałem się nad rzekę, wziąłem wielki kamień i zacząłem nim walić w jedną z płyt tak mocno, że aż spłaszczyłem zdobiącą ją rzeźbę.

Sprawiony stukaniem hałas słychać było może na odległość mili, mimo to ani jeden z małych ludzi nawet się nie poruszył. Widziałem, jak stojąc grupami, ukradkiem rzucali na mnie spojrzenia.

W końcu, zadyszany i utrudzony, usiadłem w pobliżu Sfinksa.

Wszelako byłem zanadto wzburzony, abym mógł długo usiedzieć na miejscu. Jestem Amerykaninem, więc nie umiem być bezczynnym. Mogę nad jednem zadaniem pracować całe lata, ale nie potrafię próżnować nawet dzień jeden.

Powstałem i przechadzając się, mówiłem do siebie:

— Cierpliwości! Jeżeli chcesz odzyskać maszynę, powinieneś Sfinksa pozostawić w spokoju. Jeżeli oni chcą zachować ją, to napróżno będziesz rozbijał płyty bronzowe; jeżeli zaś nie mają tego zamiaru, to ci oddadzą, skoro tylko będziesz umiał upomnieć się o nią. Postępując taką drogą jak dotychczas, nic nie wskórasz; możesz tylko dostać pomieszania zmysłów. Nie lękaj się tego świata nowego, badaj go uważnie i powstrzymaj się od przedwczesnych wniosków o zamiarach tych ludzi W końcu -- zrozumiesz wszystko dokładnie...

Wtedy spostrzegłem śmieszność mego położenia; przez całe lata pracowałem nad środkami dostania się do wieków przyszłych, a gdym się do nich dostał, pragnę jak najprędzej opuścić je.

Sam na siebie zbudowałem pułapkę tak skomplikowaną, jakiej dotychczas żaden człowiek nie obmyślił.

Jakkolwiek płaciłem za to własną skórą, nie mogłem jednak powstrzymać się od śmiechu.

Gdy wszedłem do wielkiego gmachu, zdawało mi się, że mali ludzie unikali mnie. Może myliłem się, a może był to skutek moich usiłowań rozbicia drzwi bronzowych.

Jakkolwiekbądź byłem prawie pewnym, że uciekali przedemną.

Udawałem, że nie spostrzegam tego i nie narzucałem się im.

Po trzech dniach stosunki nasze wróciły do dawnego stanu.

W dalszym ciągu uczyłem się ich języka i zwiedzałem okolicę.

Język ich był niezmiernie ubogim; składał się wyłącznie z imion rzeczowych i czasowników. Rzeczowników wyrażających pojęcia abstrakcyjne, mieli bardzo mało i wyrażeń figurycznych niewiele.

Zdania miały budowę nader prostą, gdyż najczęściej składały się tylko z dwóch wyrazów, tak iż niepodobna było dać im do zrozumienia myśli nieco złożonych.

Postanowiłem myśl o maszynie i tajemnicę drzwi bronzowych, o ile można odłożyć na później, dopóki nie zbadam dokładniej ich życia.

Z tem wszystkiem, z powodów łatwych do zrozumienia, postanowiłem nie bardzo oddalać się od wielkiego gmachu i Sfinksa.

VIII.

O ile mogłem sięgnąć okiem najdalsze okolice tego świata były równie piękne jak dolina Tamizy.

Ze szczytu każdego pagórka, na który wstępowałem, dostrzegałem liczne pałace zbudowane w stylach rozmaitych i z różnych materyałów, gaje świerkowe, drzewa pokryte kwiatami i olbrzymie paprocie. Gdzieniegdzie połyskiwały srebrnym blaskiem stawy, za któremi falisty lub pagórkowaty grunt zlewał się w oddali z błękitem nieba.

Pewien szczegół zwrócił moją uwagę mianowicie znaczna liczba studzien okrągłych i — jak mi się zdawało — bardzo głębokich.

Jedna z nich znajdowała się przy ścieżce, prowadzącej do szczytu wzgórza, znanej mi już z wycieczki, dokonanej w dzień przybycia. Miała ona, jak i wszystkie inne, pięknie rzeźbione ocembrowanie bronzowe i była od deszczu zasłonięta małą kopułą.

Wielokrotnie zaglądałem w ich ciemne wnętrza, lecz ani razu nie mogłem dojrzeć ani powierzchni wody, ani odbicia na niej płomienia zapalonej zapałki. We wszystkich jednak słyszałem rozlegający się chwilami jakiś głuchy szmer, jak gdyby pochodzący od kół jakiejś wielkiej maszyny; z kierunku zaś płomienia zapałek przekonałem się o istnieniu regularnego prądu powietrza pomiędzy studniami. Nadto, gdy raz w otwór jednej z nich rzuciłem kawałek papieru, ten zamiast opadać powolnie, został natychmiast wciągniętym i straciłem go z oczu.

(C. d. n.)

rach kopalni złota, kapitał niemiecki jest tam zainteresowany sumą do dziewięciu set milionów marek sięgającą i handel niemiecki stale się tam wzmaga.

Pod względem politycznym zaś dla Niemiec, posiadających rozległe obszary w Afryce południowo-zachodniej i wschodniej, wcale obojętnem być nie może obrzymi w tamtych stronach wzrost potęgi angielskiej. I w tym względzie wcale nie zmienia stanu rzeczy konwencya, jaką Niemcy zawarły z Anglią co do portugalskich kolonij w Afryce. A tu żadnego a żadnego Niemcy nie mają sposobu do wystąpienia z pośrednictwem w zatargu anglo-transwaalskim; są zaś Niemcy pewni, że jeśli Anglia wypowie Transwaalowi wojnę, to wojować będzie dopóty, aż się Boerowie poddadzą, a ostatecznie ma ona siły potemu. Anglia może doznać jeszcze raz takich porażek jak pod Majuba-Hill i pod Krügersdorpem, ale się nie cofnie.

Nawet Stany Zjednoczone zwracają oczy na Transwaal. Minister spraw zagranicznych Hay polecił konsulom amerykańskim w Transwaalu, aby pilnie baczyli, jakby się odbił dalszy rozwój zatargu na interesach bawiących tam Amerykanów i postarali o dostateczną dla nich ochronę w razie, gdyby zagrożone zostały.

Jak z Brukseli donoszą, poseł transwaalski w Haadze Leyds otrzymał od prezydenta Krügera list oświadczający, że wojna jest nieuniknioną. Wielu Holendrów zgłasza się do Leydsa na ochotników. Z Pretoryi donoszą, że jakie dwa tysiące Niemców ofiarowało rządowi transwaalskiemu swoje służby wojenne. — Wedle ostatnich wiadomości londyńskich wojna zdaje się nieuniknioną. Mieszkańcy Johannesburga wyprawiają ztamtąd z pośpiechem żony i dzieci. Oddziały Boerów zajęły już pasma wzgórz na granicy od Halzunu i uzbrajają wzgórza w artyleryę.

Gabinet rosyjski miał oświadczyć, że się nie myśli mieszać do zatargu. Mała jednakowoż stąd pociecha dla Anglików o tyle, że w razie, gdyby im krzywo poszła z początku wojna z Transwaalem i byli zmuszeni świeże posiłki tam wyprawiać, a więc osłabić się na innych punktach, Rosya niezawodnie wyzyska tę sytuacyę i Anglia nietylko Transwaal, ale i Kapland, gdzieby powstali Afrykandrzy i co więcej jeszcze—postradać może.

Ciekawa nadchodzi wiadomość z Paryża, mianowicie, iż na naradzie gabinetowej oświadczył minister wojny Gallifet, że z powodu jakiejś epidemii tyfusowej wielkie manewry korpusu 5 i 8 zostaną zaniechane i odbędą się tylko ćwiczenia garnizonowe. O tej jakiejś epidemii wcale słychać nie było. Może się Gallifet obawia wybuchu jakiejś epidemii politycznej w wojsku, któraby do Paryża pomaszerowała.

Z sytuacyi.

Lwów 4 września.

Dwaj posłowie ze stronnictwa katolickich niemieckich ludowców, idących w radzie państwa z nami i Czechami, a mianowicie Karlon i Kaltenegger, wybierani dotąd w Styryi, złożyli mandaty, a to podobno ze względu na to, że w ich okręgach wyborczych zanadto się już wzmógł obstrukcyonistyczny radykalizm narodowy niemiecki.

Z najlepszego źródła donosi *Politik*, że nieprawdą są wieści, jakoby hr. Thun miał zamiar skasować rozporządzenia językowe czeskie, a zamiast nich wydać rozporządzenie na mocy § 14 z ustawą językową dla całego państwa. Nieprawdą też jest, aby hr. Thun miał zamiar na pierwszem posiedzeniu rady państwa, gdy będzie zwołana, przedstawić projekt ustawy językowej. Hr. Thun zamierza tylko wszcząć akcyę, któraby doprowadzić mogła do porozumienia się stronnictw parlamentarnych z sobą.

Politik zapewnia, że Szell przyjechał do Wiednia nie po to, aby o sprawach austryackich radzić, lecz wyłącznie tylko w sprawach sejmu węgierskiego.

Posłowie ze stronnictwa katolickich ludowców niemieckich zostali zwołani na wspólną naradę do Wiednia na 10 bm.

Nakoniec zapewnia *Politik* jak najbardziej stanowczo, iż w Bernie 1 października otwartą będzie część nowozakładanej tam techniki z czeskim językiem wykładowym. Zaczną mianowicie wykładać czterej zwyczajni profesorowie i jeden nadzwyczajny.

N. fr. Presse wystąpiła z zadziwiającą wiadomością, a mianowicie z twierdzeniem, iż hr. Thun wprawdzie nie myśli wydawać ustawy językowej dla całego państwa na podstawie § 14, ale zdołał cesarza nakłonić do tego, aby cesarz sam z własnej mocy, pod odpowiedzialnością jednak całego ministerstwa wydał ustawę językową dla państwa. Cesarskie to rozporządzenie miałoby mieć formę niezwykle uroczystą i jakkolwiek nie powoływałoby się na § 14 konstytucyi, to jednak obowiązywałoby tylko dopóty, dopókiby rada państwa albo go nie zatwierdziła, albo nie uchwaliła zamiast niego jakiej innej ustawy językowej.

Wiadomość ta w tej formie nie może być prawdziwą, gdyż cesarz robiłby sam z siebie, a zatem z monarchy, jakiegoś tylko superministra, gdyby wydawał rozporządzenie z własnej swojej monarszej mocy, nie powołując się na § 14 konstytucyi, a równocześnie godził się na to, aby to jego rozporządzenie obowiązywało tylko tak długo, póki rada państwa, a zatem ciało, które nie ma większej mocy od cesarza, nie odrzuci go lub nie potwierdzi.

Widocznie dowcip *N. Fr. Presse* znajduje się ciągle cały w Rennes, a na sprawy austryackie już go zabrakło.

Z kół bliskich br. Chlumeckiemu donosi *N. Fr. Presse*, że ich zdaniem rada państwa kto wie czy nie we wrześniu jeszcze będzie zwołaną.

Nakoniec z tego szczegółu, iż zwołane na 10 bm. do Wiednia stronnictwo katolickich ludowców ma się zastanowić nad stanowiskiem, jakie po ostatnich wypadkach zająćby należało — *N. Fr. Presse* wnosi, że akcyę porozumienia się większości parlamentarnej z mniejszością wzięła w swe ręce szlachta liberalna niemiecka, a wezmą też prawdopodobnie i katolicy ludowcy niemieccy.

Ponieważ powołanie br. Chlumeckiego do cesarza dało pochop liberałom do wielkiej uciechy, bo zdaniem ich obstrukcyoniści już widocznie zwyciężają, więc *Politik* wywodzi, iż uciecha to przedwczesna. Gdyby tak było, jak twierdzą liberali, toby znaczyło, iż gdy obstrukcyoniści zapowiedzieli obstrukcyę wyborów do delegacyi, a zatem gdy obstrukcyę ze spraw wewnętrznych przenieśli na teren spraw zagranicznych, to rząd musiał skapitulować. Tak być nie może, gdyż w takim razie nauczyłyby się stronnictwa parlamentarne, iż wystarczy pogrozić rządowi obstrukcyą w sprawach zewnętrznych, a natychmiast ustąpi. I gdy dziś Niemcy tak zwyciężyli, to jutro takie samo zwycięstwo Czesiby odnieść mogli.

KRONIKA.

Lwów dnia 4 Września.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł zastępców prokuratorów państwa: Kazimierza Angermana z Kołomyi do Czerniowiec i Romana Zdańskiego z Tarnopola do Kołomyi, a zamianował sekretarza sądu powiatowego bursztyńskiego Leona Bereźnickiego zastępcą tarnopolskiego prokuratora państwa.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz łać: Administratorem osieroconej parafii narolskiej zamianowany został ks. Józef Jarek, dotychczasowy wikaryusz z Lipska. Jurysdykcyę otrzymali OO. Misyonarze: Kasper Słomiński, rektor, Stanisław Konieczny i Wojciech Grahomski, prefekci lwowskiego małego seminaryum chłopców, Franciszek Chylaszek, wikaryusz z Witkowa Nowego, Paweł Mixa, wikaryusz z Jezierzan, oraz O. Fr. Radecki T. J. z Kołomyi. Za deficyenta uznany ks. Emilian Seretny.

Dyecezya przemyska: Przeniesieni zostali: ks. Michał Patla z Żołyni do Chmielnika i ks. Tomasz Kapinowski z Tarnawca do Żołyni.

Dyecezya tarnowska: Przeznaczony został na wikarego ks. dr. Jędrzej Macko do kościoła parafialnego do Bochni. Przeniesieni: ks. Franciszek Słowiński z Bochni do Gawłuszowic, ks. Józef Jachna z Gawłuszowic do Uścia Solnego, ks. Franciszek Mucha z Tuchowa do Dobry, ks. Wojciech Dąbrowski z Dobry do Tuchowa, ks. Władysław Kopernicki z Tuchowa do Wojnicza, ks. Jakób Oleksy z Ciężkowic do Tuchowa, ks. Kazimierz Kozak z Dębicy do Ciężkowic, ks. Stanisław Szablowski z Wojnicza do Dębicy, ks. Ludwik Mazur ze Słopnic do Strzelec, ks. Jan Hołda ze Strzelec do Słopnic.

Ślub. Dnia 9 bm. pobłogosławiony będzie w Stanisławowie związek panny Ireny Terlikowskiej, córki dyrektora gimnazyum stanisławowskiego z p. Tadeuszem Zajączkowskim adjunktem sądowym ze Sniatyna.

Dnia 5 bm. pobłogosławiony będzie w Jaśle związek małżeński pny Heleny Lisowieckiej, córki Antoniego i Heleny z Zubrzyckich właścicieli dóbr Niegłowic z p. Stanisławem Gołaszewskim, synem Napoleona i Ludwiki z Listowskich, właścicieli dóbr Toustobab.

Ze sfer aptekarskich. Julian Mirkiewicz kupił aptekę Feliksa Wojciechowskiego w Sądowej Wiszni. We własny zarząd objęli apteki: p. J. Drancz w Trembowli, p. Fel. Michalewicz w Mościskach, p. Art. Pyszyński w Lubaczowie i Jan Wodyński w Cieszanowie. W dzierżawę obejmuje aptekę p. Witosławskiego w Kołomyi p. Maur. Beschloss z Wiednia, p. Korak aptekę w Wojniłowie. Dr. Dika, lekarz okręgowy w miasteczku Świątnikach Górnych pod Wieliczką otwiera aptekę domową.

Ze sfer teatralnych. Dyrektor teatru krakowskiego p. Kotarbiński zapewnia, że aktor p. Zawadzki wcale nie myśli się przenosić do Lwowa, pp. Nowacki zaś i Lelewicz, których nazwiska w spisie artystów sceny lwowskiej opuszczono, zatrzymują swoje dotychczasowe role nadal we Lwowie.

Z izby sądowej. W poniedziałek stanął przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych Iwan Swirski z Żełdca koło Kulikowa, zasądzony w roku 1893 za podpalenie karczmy na 6 lat więzienia. Został zeszłego roku przez cesarza z okazyi jubileuszu ułaskawiony i wrócił do domu Z tą chwilą zaczęło się prawdziwe utrapienie dla gminy: Świrski kradł wszystko, co mu w ręce popadło, a nadto groźbą podpalenia zmuszał mieszkańców wsi do składania sobie haraczu.

Kryminału się nie bał, lecz przeciwnie głośno mówił, że woli siedzieć w kryminale, „bo tam będzie mieszkał jak pan i jadł mięso". Po jednej z kradzieży został zasadzony przez wójta do gminnego aresztu. Uciekł z zamtąd i wprost poszedł do jednej z chat, gdzie było wesele i tu zgłosił się u wójta, mówiąc: „melduję pokornie, żem uciekł a z aresztu". Wójt nietylko nie gniewał się za to, ale kazał go jeszcze poczęstować wódką. Świrski znieważył wszystkich gości i zagroził, że za chwilę „rozpędzi wesele". I rzeczywiście za chwilę wybuchł ogień. Ośm zagród poszło z dymem a ogólna szkoda wyniosła 8.000 zł.

Ogień podłożył Swirski i to pod strzechą wójtowej chaty i wójt ongi bogacz został dziś nędzarzem.

Świrski przed sądem do winy się nie przyznał.

Płacz chłopów, którzy na rozprawie byli obecni, a których mienie puścił Świrski z dymem — był wzruszający.

Trybunał skazał Świrskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, a Świrski wyroku słuchał z uśmiechem i prawie że uradowany.

Z poczty lwowskiej. Lwowska dyrekcya poczt zapowiada, iż lwowskie urzędy telegraficzne zostaną wkrótce zreorganizowane, a oprócz tego na Kastelówce lub na ul. Sapieżyńskiej powstanie nowa filia pocztowa.

Ślub cywilny. W sobotę prezydent lwowski dr. Małachowski udzielił w biurze prezydyalnem magistratu ślubu cywilnego izraelitom: fotografowi p. Barco-Schallerowi z panną Leą Reischerówną, retuszerką jego zakładu fotograficznego.

Prywatny kurs przygotowawczy do szkół średnich, założony we Lwowie przez prof. M. Budzanowskiego został w niedzielę popołudniu uroczyście poświęcony Poświęcenia dokonał ks. Chęciński od P. Maryi Śnieżnej w obecności członków rady miejskiej, wielu nauczycieli, ks. Manugiewicza i licznych przyjaciół p. Budzanowskiego.

Samobójstwo. W sobotę nad wieczorem znaleziono we Lwowie na stoku Wysokiego Zamku od strony ul. Zamkowej jakiegoś mężczyznę dość przyzwoicie odzianego, wiszącego na jednem z drzew. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisya policyjno-miejska, która zarządziła odstawienie zwłok samobójcy do kostnicy na cmentarzu janowskim. Śledztwo przeprowadzone celem wykrycia nazwiska denata i przyczyny, która go skłoniła do tak rozpaczliwego kroku, nie przyniosło dotychczas żadnych pozytywnych rezultatów. Jest to czwarte samobójstwo, jakie w ciągu zeszłego tygodnia zdarzyło się we Lwowie.

Epidemia znikania dziewcząt zapanowała widać w Galicyi. W Krakowie już od kilku tygodni nie mogą się ani rodzice ani policya doszukać młodej Bugajskiej, a we Lwowie też co chwila jakaś dziewczyna znika—na szczęście jednak u nas się te zguby, jak dotąd, zawsze odnajdywały. Najświeższym wypadkiem jest następujący:

W zeszłym tygodniu Frajda Fischerowa, zamieszkała stale w Czerniowcach wyprawiła 21-letnią córkę swą Salcię do Lwowa z poleceniem, aby tam sobie wyszukała posadę kasyerki lub sklepowej. Salcia wyjechała istotnie z Czerniowiec, a 30 z. m. matka jej otrzymała anonimową kartkę korespondencyjną, zawiadamiającą, że Salcia śmiertelnie chora leży we Lwowie w pomieszkaniu krawcowej M. N. na ul. Łyczakowskiej l. 38. Fischerowa, niedowierzając kartce, prosiła telegraficznie lwowskiej policyi o zbadanie całej sprawy. Policya mogła tylko tyle jej odpowiedzieć, że na ul. Łyczakowskiej pod l. 38 znajduje się szkoła ludowa im. św. Antoniego, a w całym budynku nie ma ani jednego lokatora, a gdzie się Salcia podziała, tego nie wie. Widziano ją wprawdzie we Lwowie, ale niebawem znikła gdzieś z niego bez śladu. Salcia była młodą bardzo ładną blondynką, a matka jej obawia się, że wpadła w ręce handlarzy żywym towarem, którzy kręcili się koło niej w Czerniowcach.

Pojedynek między oficerami. Otrzymujemy następujące pismo: Na żądanie c. i k. komendy 11 korpusu we Lwowie w myśl § 19 ust. pr. upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym lub w drugim z rzędu numerze dziennika następującego sprostowania: Wiadomość podana w kronice naszego pisma z 23 sierpnia br. pod tytułem: Sprawa pojedynku lwowskiego jest o ile dotyczy przyczyn pojedynku mylną. Według zarządzonych dochodzeń przez c. i k. komendę korpuśną, były przyczyną pojedynku motywa czysto osobistej, nie zaś narodowościowej natury.

Nieprawdą jest również, jakoby wypadek powodujący pojedynek wydarzył się podczas bankietu urządzonego z okazyi uroczystości urodzin Najjaśniejszego Pana, bo zaszedł dopiero po bankiecie, między godziną 9 a 10 wieczorem Nieprawdą jest wreszcie, jakoby księdza już przed odbyciem pojedynku na plac boju sprowadzono, przywołano go dopiero w chwili, gdy się przekonano, że ranionemu zagraża niebezpieczeństwo życia. Lwów d. 2 września 1899. Za c. k. prokuratora państwa *Niewiadomski*.

„Teatr miłośników sceny". Pod tą nazwą zawiązane zostało nowe we Lwowie towarzystwo, w którego skład weszło grono amatorów. Statuta zostały już przedłożone namiestnictwu do zatwierdzenia. Celem towarzystwa jest dawanie przedstawień amatorskich na cele dobroczynne, przeważnie patryotyczne. Pobierać będzie tylko 10 procent dochodów na koszt administracyi, a 90 procent przeznacza na wyżej wskazane cele. Towarzystwo, dające tak niewinną rozrywkę a mające tak piękny cel, może liczyć na pewne poparcie u ogółu, który zawsze spieszy gdy idzie o poparcie dobrej sprawy. Pierwsze inauguracyjne przedstawienie naznaczono na 1 października b. r. w sali „Sokoła" na dochód gimnazyum polskiego cieszyńskiego.

Nafta i węgle. W Wiedniu od soboty podskoczyła cena nafty o 2 i 3 centy, a węgla o 6 i 8 centów. Równocześnie i na Górnym Śląsku cena węgla podskoczyła o 10 fenigów na cetnarze.

W naradach politycznych, prowadzonych w sobotę w Wiedniu w gronie niemieckiej szlachty liberalnej, której jednym z wodzów jest br. Chlumecky, powoływany niedawno przez cesarza do Ischlu, które to narady były poufne a toczyły się w mieszkaniu dra Baernreithera, dawnego ministra, wziął udział hr. Oswald Thun, br. Chlumecky, dr. Baernreither, hr. Stuergkh, br. Schwegl, dr. Grabmayr, hr. Ludwigstorf i Fuerstl.

Okropna matka. W Mostach Wielkich pod Żółkwią Julianna Juszczykówna zaniosła swoje własne dziecko, liczące zaledwie dwa tygodnie życia do lasu i żywcem je w ziemi zakopała. Została uwięzioną i przyznała się do zbrodni, a dziwnem zrządzeniem losu lekarze dziecko, mimo że już przez sześć godzin leżało w ziemi pod grubą warstwą piasku, zdołali przecież jeszcze przywrócić do życia.

Przepełnienie w szkołach. Z początkiem roku szkolnego otwiera się stała rubryka narzekań na zbytnią szczupłość naszych szkół rozmaitej kategoryi. W chwili obecnej zaczyna ten szereg lamentów gimnazyum rzeszowskie, do którego zapisało się przeszło 800 uczniów. Na ich pomieszczenie trzeba było donająć mieszkania w mieście, ale na razie tj. do października wszyscy jeszcze muszą się dusić w dawnych ubikacyach.

Katastrofa kolejowa pod Turką przed trzema laty przypomniała się obecnie rozprawą sądową przed wiedeńskim sądem apelacyjnym, gdzie onegdaj rozstrzygnięto skargę nauczyciela prywatnego p. Czuperkowicza, wniesioną przeciw kolei czerniowieckiej o 20.000 zł. kapitału i 100 zł. miesięcznej renty za to, iż w katastrofie owej doznał tak silnego wstrząśnienia nerwów, że odtąd ani pracować ani na utrzymanie zarabiać nie może. Sąd skazał kolej na zapłacenie p. Czuperkowiczowi 10.000 zł. kapitału i na płacenie mu do śmierci 60 zł. miesięcznej renty.

Z Przemyśla w balonie ulecieli w ubiegły piątek dwaj oficerowie oddziału aeronautycznego Kafka i Hofinger i tego samego dnia popołudniu spadli pod Kamieńcem Podolskim za granicą austryacką. Oficerowie z balonem wrócą koleją na Brody.

Zjazd balonów, jak się pokazuje, był w piątek we Lwowie. Widziano lecące w kierunku do Lwowa balony nad Makuniowem od strony Przemyśla, nad Złoczowem i wreszcie nad okolicą Rudek na południe od Lwowa. Ten ostatni leciał na wysokości może 1000 metrów w kierunku północnym gdzieś ku Czerlanom, Lubieniowi, Gródkowi albo Lwowowi. Pozornie posuwał się bardzo wolno i nie można było dojrzeć, czy w łódce pod nim znajdowali się ludzie. Tego zjazdu balonów nie zauważono we Lwowie.

Samobójstwo defraudanta. W Budzanowie zastrzelił się dnia 2 bm. plutonowy 9 pułku dragonów G. Meir, żyd rumuński z obawy przed karą, gdyż odkryto liczne jego malwersacye.

Stanisławowski biskup gr. k. ks. Szeptycki kupił w Stanisławowie za 10.000 zł. posiadłość na ul. Lipowej od p. Liskowackiego. Grunt ten sąsiaduje z kapitułą ruską, a stanie na nim seminaryum duchowne i kaplica, którą ks. biskup własnym kosztem wznieść zamierza.

2

SINOBRODY I ARYANA

czyli

DAREMNE OSWOBODZENIE.

Najnowszy symboliczny dramat w 3 aktach

MAURYCEGO MAETERLINCKA.

(Ciąg dalszy.)

ARYANA (*smutnie*).

Ja wiem, co to było... (*zdejmuje welon i kosztowności i składa je napowrót w szufladę*). Wracaj napowrót do swego więzienia piękny błyskotliwy welonie, który chciałam uwolnić i wy jaśniejące klejnoty i perły, któreście się zbudziły do światła. Wy również dyamenty i ametysty, które kochacie się w słońcu i wolnej przestrzeni — wracajcie w ciemność! Jak długo inne są uwięzione, tak długo dla was nie wybiła jeszcze godzina, ale ona przyjdzie niebawem... (*Zbliża się do Sinobrodego i obejmuje go bojaźliwie miękkim, łagodnym ruchem*). Czy nie przebaczysz? Czy nie czujesz wyrzutów sumienia? Było ich pięć, mówią, któreby się kochały, gdybyś tylko był chciał. Niejedna z nich była bardzo piękną i niejedna jeszcze jest piękną, tego jestem pewna, mimo tej ciemności w jaką je wrzuciłeś... Na cóż czekasz? Co one ci zrobiły? Nie wiem, co wycierpiały, ale wiem, że są tu w więzieniu...

SINOBRODY

(*stara się wydostać z jej objęć a następnie odpycha ją z wściekłością od siebie*)

Co mają te słowa znaczyć?

ARYANA (*obejmując go jeszcze silniej*)

Nie, nie, nie staraj się wydostać z moich ramion; przecież widzisz, że wiem wszystko... Przybyłam, bo wszystko wiedziałam, a ujrzawszy cię, nie zadrżałam... Przeczułam sercem, że nie będziesz bez litości... Wszystko płakało, gdym odchodziła... Bracia chcieli mi towarzyszyć... Nie zgodziłam się na to... Sama przyszłam, bez broni... Czy jesteś szczęśliwy? Nie wiem, czy mnie kochasz?..

SINOBRODY (*przytłumionym głosem*)

Tak...

ARYANA.

Patrz, spoglądam w twoje oczy... Nie myślę o ucieczce... Zawieszam się ramionami na twojej szyi... Może nie wiesz, jak słodkiemi są moje ramiona, gdy nie drżą, jakie cuda w moich znajdują się oczach, gdy te oczy nie są pełne lęku i łez...

SINOBRODY.

(*Przyciska ją nagle do siebie.*)

Usta twoje!

ARYANA.

Jeszcze nie. (*Przechyla nieco w tył głowę i spogląda na z siłą*) Co ci jest? Twoje oczy czerwone, usta przerażające, a twoje ręce... Ależ popatrz na ręce, ranisz mnie nimi aż do krwi. Co ci jest?.. (*wydaje okrzyk boleśny*) Ach!

SINOBRODY.

Czy będziesz cicho!

ARYANA.

Czego chcesz?... Więcej nie mogę... Obiecałeś mi... Nie kładź mi swoich rąk na usta... Duszę się przecie... Puść mnie... Ooh!

(*Sinobrody robi jeszcze dzikszc poruszenie. Aryana wydaje przejmujący na wskroś okrzyk boleści. Z poza sali odzywa się na to drugi okrzyk. Następnie podczas gdy dalej trwa szamotanie się Aryany z Sinobrodym, słychać zewnątrz głuchy pomruk, a w końcu przeraźliwe okrzyki. Nagle wpada kamień przez jedno z okien sali, następnie drugi, a po chwili wszystkie padają pogruchotane. Gniewne twarze zjawiają się w rozbitych oknach, a silne uderzenia spadają na drzwi w głębi. Sinobrody wściekły, biegnie ku oknom i grozi śmiercią, podczas gdy Aryana zbliża się do drzwi i powoli je otwiera. Na progu uspokaja skinieniem wzburzone tłumy.*)

ARYANA.

Moi kochani... Czego chcecie? Przecież widzicie, że mi nie zrobił nic złego... (*Cisza. Aryana drzwi znowu zamyka*).

Koniec I aktu.

Akt II.

(*Długi, podziemny korytarz. Na przodzie sceny, prawie tuż nad kinkietami potężne, ponure sklepienie, zajmujące głębię sceny, a zamknięte ciężką bramą. Aryana i piastunka schodzą z kamiennych schodów po lewej stronie. Aryana trzyma klucz w ręku, a piastunka kaganek.*

PIASTUNKA (*zalękniona, usiłuje wstrzymać Aryanę za kraj sukni*).

Czekajże... słyszałam...

ARYANA.

Ależ chodź...

PIASTUNKA.

Nie wchodź dziś, w kaganku zabraknie oliwy... już prawie nic nie widać...

ARYANA.

To już ostatnia brama...

PIASTUNKA.

Ale nie, nic nie słychać. To nie tu, czy ty co słyszysz? Ja napróżno natężam słuch... Czy ty co słyszysz?...

ARYANA.

Trzymaj kaganek nieco wyżej... A! tutaj jest zamek... Wielki klucz do niego stosowny...

PIASTUNKA.

Chodź Aryano, chodź... Ja już dalej nie pójdę... Mamy na to dość czasu.. (*Chwyta Aryanę za rękę, usiłując ją odciągnąć od bramy.*)

ARYANA.

Puść mnie Czy na to ze mną poszłaś, aby mnie pozbawiać odwagi? Tak się pomaga tym, których się kocha?.. Idź sobie, jeśli chcesz, daj mi tylko kaganek, ja sama pójdę...

PIASTUNKA.

Nie, nie, będę na ciebie czekała... albo nie — pójdę z tobą... tylko nie idź tak prędko... Nie otwieraj zaraz... Nie mam odwagi podnieść oczu...

ARYANA (*trzymając rękę na kluczu*).

Ach, jak łatwo klucz się obraca. Wielka brama otwiera się... (*Brama otwiera się w istocie. Podwoje znikają cicho w murze.*) Nic nie widzę...

PIASTUNKA.

Ale nic nie ma, ja to zaraz mówiłam. Wracaj tylko prędko, no, wracaj...

ARYANA.

Gdzie jesteśmy?... Trzymajże kaganek nieco wyżej...

(*Zwolna w blasku kaganka wyłania się z ciemności za otwartą bramą druga do niej podobna. Równocześnie daje się słyszeć stłumiony śpiew dalekich drżących głosów.*)

Jeszcze jedna brama... Śpiewają... Czy nie słyszysz... Śpiewają...

SPIEW PRZYTŁUMIONYCH GŁOSOW.

Pięć cudnych dziewcząt z zamku Orlamondy
Gdy wieszczkę skryły nocy wiecznej cienia,
Pięć cudnych dziewcząt z zamku Orlamondy
Szukało wyjścia z swojego więzienia.

(C. d. n.)

Stanisławowscy urzędnicy kolejowi oraz liczni znajomi pożegnali w sobotę p. Edwarda Gąsowskiego, starszego inspektora kolejowego, który po wysłużeniu czterdziestu lat przeniósł się na emeryturę do Lwowa. P. Gąsowski umiał sobie prawością swoją pozyskać powszechny szacunek i żywą sympatyę.

W Delatynie schwytano bandę złodziei, z samych żydów złożoną, która okradała włościan po jarmarkach. Do Delatyna przyjechało ich 6 na jarmark i herszta ich Keszlera przychwycono na gorącym uczynku, gdy huculowi wykradał z za pasa 60 zł. Następnie żandarmi schwycili jeszcze dwóch Wagnera i Weissa. Odstawiono ich do aresztu śledczego.

Na pomnik Mickiewicza w Krynicy zebrał komitet zajmujący się tą sprawą do dnia 30 sierpnia br. 1158 zł. 55 ct. Na czele komitetu stoi redaktor radca p. Adam Krechowiecki.

W Krakowie na przyjęcie członków Zjazdu techników polskich wyda rada miejska raut.

Na cele ogólne. Zmarły w Zakopanem niedawno ś. p. Feliks Dobrzański z Krakowa poczynił wiele zapisów, a między innemi zapisał: krakowskiemu tow. dobroczynności 500 zł. towarz. „Harmonii" 300 zł. towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" 200 zł. przytulisku uczestników powstania z 1863 r. 200 zł. na szkołę polską bialską 200 zł. na gimnazyum polskie cieszyńskie 300 zł. towarzystwu „Szkoły Ludowej" 100 zł.

Ze Starejwsi pod Brzozowem piszą nam: Biskupi przemyscy Fredro i Sierakowski uważali Starąwieś za drugą Częstochowę podkarpacką. Dla cudownego obrazu Matki Boskiej wystawili wspaniały kościół i klasztor dla OO. Paulinów. Od roku 1821 oddano straż nad tem świętem miejscem OO. Jezuitom, którzy wszelkiemi siłami się starali, aby obchód pamiątki 500-nej rocznicy zjawienia się cudownego obrazu wypadł świetnie. Zdala już od klasztoru widnieją bramy tryumfalne, z wież kościoła powiewają chorągwie o barwach narodowych i papieskich — a wnętrze kościoła przybrało odświętną szatę. Ściany świątyni udekorowano czerwonemi obiciami, girlandy od sklepienia gustownie się zwieszają, a dokoła kościoła pod gzemsami obiega jak korona na niebieskiem tle wypisana złotemi literami litania loretańska, na pilastrach zaś wśród zieleni plastycznie wystają imiona Jezus i Marya. D. 31 sierpnia strzały moździerzowe zapowiedziały rozpoczęcie uroczystości. Wyszły nieszpory pontyfikalne, które celebrował ks. opat Słotwiński z Krakowa.

Kazanie pierwsze wygłosił H. Jackowski T. J. a potem nastąpiło wprowadzenie podobizny cudownego obrazu Matki Boskiej w procesyi z kościoła do kaplicy na cmentarz. Od 1 września od rana rozbrzmiewają hejnały z wież kościelnych, a wystrzały z moździerzy przy odgłosie dzwonów zapowiadają początek nabożeństwa. Codziennie celebrują pontyfikalnie jeden z dostojników kościelnych. Dnia 3 września celebrował ks. infułat Łękawski z Przemyśla. Kościół nie może pomieścić ludu wiernego, więc całe nabożeństwo odprawia się na cmentarzu kościelnym. Kazania głoszą OO. Jezuici: Jackowski, Maćkowski, Cozel, Marszałowicz, Wall, Gruszczyński. W konfesyonałach od świtu zasiadają OO. Kapucyni, Bernardyni, Reformaci, Franciszkanie, Bazylianie i liczny zastęp kleru świeckiego. Co chwila nadchodzą liczne kompanie wiernych, prowadzone przez swoich duszpasterzy. D. 3 września już ludu było 30.000.

Ks. biskup Pelczar przyjechał 4 bm., ks. biskup Czechowicz d. 6 bm. Pogoda sprzyja, a podziwiać trzeba wzorowe zachowanie się tych mas narodu.

Sanocka fabryka wagonów i maszyn zaczęła już wyrabiać sikawki pożarowe typu przydatnego dla miasteczek i wsi, a próby, czynione z tymi przyrządami okazały wielką ich praktyczność. Teraz tedy można już w kraju nabywać sikawki w fabryce, w której około tysiąca naszych rodzin ma pracę i utrzymanie.

Z Krosna piszą nam: Za inicyatywą marszałka krośnieńskiego p. Gorajskiego pożegnali przeszłej soboty powiat nasz ucztą p. Bogumiła Szeligowskiego, swego starostę, zamianowanego świeżo radcą i przeniesionego do namiestnictwa do Lwowa. W uczcie wzięło udział 60 osób ze wszystkich kół społecznych. Imieniem powiatu pożegnał p. Szeligowskiego p. Gorajski, imieniem urzędników starościńskich komisarz p. Popiel, imieniem sądu naczelnik jego p. Jabłoński, dalej imieniem miasta Krosna burmistrz jego dr. Czajkowski, imieniem miasta Dukli adwokat dr. Babka, a prałat ks. Uzarski wzniósł świetny toast. Kochajmy się! Podczas uczty grała muzyka Auberów z Tarnawki. P. Szeligowski bardzo gorliwie i szczerze zajmował się sprawami powiatu, a prawością charakteru, wielkim taktem i wyrozumiałością zjednał sobie niepodzielną sympatyę ogółu.

Trzej pasterze, trzej biskupi, zarządzający dyecezyami w Królestwie Polskiem obchodzą w tych czasach jubileusze swoje kapłańskie. Wszyscy trzej przed 50 laty otrzymali święcenia kapłańskie. Uroczysty obchód tej rocznicy odprawił już biskup sandomierski ks. Sotkiewicz, obecnie odprawia go biskup kielecki ks. Kuliński, wkrótce zaś odprawi swój obchód arcybiskup warszawski ks. Chościak-Popiel.

O Sewerynie Duchińskiej donoszą z Badenu, gdzie [illegible] kuracyi w ostatnich czasach przebywała, że ciężko zaniemogła. Do łoża chorej pośpieszył krewny z Warszawy.

Adwokat wiedeński Schiestl, który w sobotę zabił najpierw siostrę, a potem sam się pozbawił życia, popełnił samobójstwo w ten sposób, że pod wieczór pociągiem [illegible] Wiednem koło stacyi Rekawinkla na torze kolei zachodniej. Tam się zastrzelił w takiej pozycyi, że gdy później wjechał do tunelu błyskawiczny pociąg oryentalny, został przez koła wagonów w kawałki pocięty.

Dzieci niemiecka. W Gorzeniu pod Nakłem w Księstwie Poznańskiem rozdał proboszcz między dzieci tej wsi polskie elementarze, katechizmy i historye biblijne. Gdy o tem władze dowiedziały, wysłały do Gorzenia z Bydgoszczy komisarza i żandarmów, który dzieciom wszystkie książki polskie poodbierał, a u rodziców ich [illegible] spisywał protokoły. Rewizya [illegible] tak ściśle że nawet zeszyty pozabierano, na których dzieci w domu uczyły się pisać po polsku. Wszystkie zebrane corpora delicti odesłano do rejencyi, a tymczasem zabroniono wszelkiej nauki domowej.

Wiadomość o zastrzeleniu matki swej, hr. Kossakowskiej, przez 19-letniego syna nieostrożnym strzałem z rewolweru, co się miało stać w Kownie, a o czem przed kilku dniami za pośrednictwem rosyjskiej ajencyi telegraficznej wszystkie dzienniki doniosły — okazała się niedokładną. Fakt śmierci matki z ręki nieostrożnego syna zaszedł istotnie w Kownie, ale zabitą została nie hr. Kossakowska, jeno pani Kossakowska żona rotmistrza rosyjskiego z Drebuszyszek, a syn jej, uczeń mitawskiej szkoły realnej liczy lat 13.

Profesor berliński Hans Delbrueck, głośny publicysta a mimo, że profesor i to berliński, jednak nie hakatysta bawi obecnie w Warszawie aby nas i nasze stosunki bliżej poznać.

Ignacy Schik, pisarz czeski i współpracownik czeskiej *Politik*, po niemiecku wydawanej, umarł przed trzema dniami w Pradze. Byłto pisarz znany w Czechach, a zajmował się głównie sztuką czeską. Jego staraniem na wystawie teatralnej i muzycznej wiedeńskiej w r. 1892 opera czeska odniosła świetny sukces. Do redakcyi *Politik*, należał od lat 35.

Zmarli. Henryk Link, radca namiestnictwa przydzielony do kraj. rady szkolnej, umarł w Szwajcaryi, dokąd wyjechał dla poratowania zdrowia. Zwłoki jego przewieziono do Krakowa, gdzie też zostały pochowane.

W Inowrocławiu umarł Teodor Dembiński, były właściciel dóbr, przeżywszy lat 82. Zmarły był ojcem dr. Stanisława Dembińskiego, profesora na uniwersytecie lwowskim.

W „Lutni" lwowskiem towarzystwie śpiewackiem pierwszą z szeregu prób koncertowych naznaczono na poniedziałek 4 b. m.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Liberec 2 września.

W ostatnich dniach kilkakrotnie miały miejsce demonstracye i bójki pomiędzy młodymi ludźmi Czechami a Niemcami. Przybrały one takie rozmiary, że zarekwirowano żandarmeryę. Wczoraj wieczorem spokój został przywrócony.

Wiedeń 4 września.

Cesarz powrócił wczoraj o godz. 10 wieczorem z manewrów i udał się do Szönbrunu. Wraz z monarchą powrócili także zagraniczni attaches wojskowi.

Przybył tu wczoraj prezes gabinetu węgierskiego, Koloman Szell.

Zakopy 4 września.

Cesarz był wczoraj rano na mszy św. w kaplicy zamkowej, a następnie udał się do namiotu celem omówienia manewrów, poczem ponowił wypowiedziane dnia poprzedniego podziękowanie i zadowolenie swoje z dobrego kierownictwa korpusami tak w całości jak i w szczegółach, oraz z działania podwładnych komendantów. Po śniadaniu udał się cesarz w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda wśród dźwięku dzwonów i strzałów moździerzowych na dworzec kolejowy. Ulice, któremi przejeżdżał cesarz, natłoczone były ludem, który witał monarchę pełnymi zapału okrzykami. Cesarz pożegnawszy się serdecznie na peronie kolejowym z arcyks. Maryą Teresą i jej córkami, oraz arcyks. Rajnerem, a także z innymi osobami, wsiadł do wagonu dworskiego i odjechał z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem o godz. 12 w południe do Wiednia.

Zakopy 2 września.

Dziś w południe zakończono manewry. Cesarz wyraził swe zadowolenie z ogólnego przebiegu manewrów i dzielnej postawy wojsk — przeznaczył też znaczne kwoty na cele humanitarne a zaszczytne odznaczenie nadał burmistrzowi, staroście i innym dygnitarzom.

Po południu zwiedził cesarz jeszcze wspaniale udekorowaną wieś Gabel.

Wiedeń 4 września.

Jak donoszą z Kolina i Kutnej Hory, pociąg dworski, którym jechał cesarz z manewrów do Wiednia, zatrzymał się w tych dwóch miastach na prośbę ich rad gminnych. Na powitalne przemówienia burmistrzów cesarz odpowiedział wyłącznie po czesku.

Budapeszt 4 września.

Węgierskie biuro korespondencyjne z powodu, iż dzienniki w rozmaity sposób komentują podróż br. Chlumeckiego do Szella, nadając jej znaczenie politycznego faktu, oświadcza, że podróż ta nie ma wcale politycznego znacznenia i że br. Chlumecki jedynie jako przyjaciel Kolomana Szella, jak corocznie odwiedził go obecnie w jego dobrach.

Budapeszt 4 września.

Węgierskie biuro telegraficzne donosi z Wiednia, iż prezes węgierskiego gabinetu Koloman Szell zabawi w Wiedniu prawdopodobnie jeszcze przez wtorek.

Uroczystość jasielska.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Jasło 4 września.

Wczoraj został uroczyście odsłonięty w parku miejskim pomnik Tadeusza Kościuszki. Uroczystość przeszła ściśle według ułożonego programu. Obecność na uroczystości dziatwy szkół ludowych, sokołów, którzy do Jasła urządzili zlot swój, banderyi włościan, która imponująco wyglądała, a wreszcie obecność szeregów młodzieży gimnazyalnej na uroczystości przyczyniły się ogromnie do uświetnienia obchodu.

Twórca pomnika rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki miał w Jaśle dzień swego tryumfu.

Pod pomnikiem przemówił dr. Adamski imieniem komitetu, burmistrz Metzger i czcigodny ks. prałat Sroczyński, który dokonał poświęcenia pomnika.

Oprócz tego wypowiedział jeszcze mowę Ulmer imieniem związku sokołów, a bardzo serdecznie chłop Drewniak imieniem włościan.

Bardzo pięknie śpiewał chór sokołów kantatę, poczem nastąpiła defilada wszystkich uczestników obchodu przed pomnikiem. Przechodzące kolejno grupy składały u pomnika kwiaty, który wśród nich tonął.

Nastrój całej uroczystości był niezwykle podniosły, a udział ludu imponujący.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 2 września.

Dziś rano znaleziono w pomieszkaniu tutejszego adwokata dr. Schistla siostrę jego, wdowę po adwokacie, Maryę Prosinakową zamordowaną. Schistl wczoraj znikł z Wiednia. Dziś popołudniu znaleziono Schistla również nieżywego w Rekawinkel. Przypuszczają, że Schistl zamordował swą siostrę a następnie sam się pozbawił życia.

Zarządzone śledztwo w tej sprawie wykazało, że śmierć Prosinakowej nastąpiła za jej zgodą. Po dokonanem morderstwie Schistel był w swej kancelaryi, którą dopiero wieczorem opuścił. Dalsze śledztwo w toku.

Pola 4 września.

Z okazyi 25-tej rocznicy powrotu austryackiej wyprawy do bieguna północnego, dano tu wczoraj bankiet, w którym wzięli udział prawie wszyscy uczestnicy tej wyprawy z hr. Wilczkiem na czele. W bankiecie wziął także udział admirał Hinke, oraz przedstawiciele armii, marynarki i władz portowych. Admirał wzniósł toast na cześć cesarza, jako wspaniałomyślnego krzewiciela wszystkiego, co dobre i szlachetne. Hr. Wilczek toastował na cześć marynarki.

Aleksandrya 4 września.

Zaszedł tu wypadek dżumy.

Paryż 4 września.

Na ulicy Chabrol nie zaszło dzisiejszej nocy nic godnego uwagi. Słychać, że Guerin i jego towarzysze posiadają żywności jeszcze na tydzień.

Paryż 4 września.

„Agencya Havasa" donosi z Pretoryi: Zapewniają, że około 2000 Niemców ofiarowało rządowi transvaalskiemu swoje usługi. W Johannesburgu aresztowano kilku znanych agitatorów a między innymi Pakermana, wydawcę organu uitlaenderów, dziennika „Leader" pod zarzutem zbrodni zdrady kraju.

Konstantynopol 4 września.

Sułtan nadał czarnogórskiemu ks. Mikołajowi, obecnemu swemu gościowi, najwyższy order turecki „Iftikar" w brylantach, a ks. Milenie order „Szefakat" także w brylantach.

Czarnogórski minister spraw zagranicznych Wukowicz, poseł czarnogórski Bakicz i osoby ze świty książęcej, otrzymali także wysokie ordery.

W sobotę wieczorem dał sułtan na cześć księstwa obiad galowy w swoim pałacu.

Konstantynopol 4 września.

„Ajencya konstantynopolska" zaprzecza bardzo stanowczo doniesieniom dzienników o wybuchu rokoszu w Trypolisie i o walkach, jakie rzekomo miały tam być stoczone. Tak samo bezpodstawną jest także wiadomość o groźnem położeniu w Yemenie.

Dreyfuss.

Rennes 2 września.

Major Hartmann w dalszym ciągu swych zeznań rozbierał na dzisiejszej rozprawie pod względem technicznym bordereau i dowodził, że Dreyfuss nie może być jego autorem.

Na zapytanie Demange'a i Laborego oświadczył jenerał Deloye, że występuje w procesie wyłącznie w roli technika i że nie może zdania swego wyrazić co do winy lub niewinności Dreyfussa. Może tylko powiedzieć, że istniała możliwość wydania tych dokumentów przez Dreyfussa.

Z kolei wywiązał się bardzo żywy spór pomiędzy Deloyem a Laborim.

Labori żądał od Deloya, aby mu wyraził swoją opinię o ważności dokumentów, wyliczonych w bordereau.

Deloye głośno krzycząc wyprosił sobie to żądanie i oświadczył (wśród wielkiego poruszenia w sali): „Są w bordereau miejsca, które dowodzą, że zdrajca był poprostu mistrzem w zdradzie i że znał bardzo dobrze ważność wydanych dokumentów. Gdym czytał bordereau, byłem poprostu przerażony" (Senzacya).

Major Hartman oświadczył na to, że jeżeli autor bordereau był mistrzem w zdradzie — to w sprawach artyleryi był poprostu ignorantem.

Następny świadek członek akademii Ludwik Havet dowodził, ze stanowiska gramatycznego i grafologicznego rozbierając bordereau słowo po słowie, zdanie po zdaniu, że tylko Esterhazy a nie Dreyfus mógł być jego autorem.

Po przerwie odczytano szereg listów wymienionych między Gonsem a Piquartem.

Labori twierdził, że Gonse nigdy wobec Piquarta nie wspominał o scenie rzekomego przyznania się Dreyfusa do winy.

Gonse na to odpowiedział, że Picquartowi zawsze radził, aby sprawę Esterhazego traktował odrębnie od sprawy Dreyfusa, a następnie skarżył się na to, że listy jego pisane do Piquarta zostały ogłoszone.

Piquart zaznaczył, że adresowane do niego listy w sztabie jeneralnym otwierano i dopiero potem mu oddawano. Listy Gonsa do siebie pisane ogłosił dopiero wtedy, gdy się dowiedział o skierowanych przeciw sobie machinacyach.

Na liczne pytania Laborego Gonse przyznał, że w istocie niektóre listy adresowane do Picquarta, który wówczas bawił w Tunisie, w sztabie jeneralnym otwierano.

Labori dalej dowodził, że właśnie te listy służyły za podkład do owych fałszowanych depesz podpisanych „Speranza" a wystosowanych do Picquarta.

Gonse usprawiedliwiał to tem, że Picquarta podejrzewał i z tego powodu ze względów służbowych kazał listy jego otwierać.

Z kolei zeznawał dawny kolega biurowy Dreyfusa oficer Lamotte i wykazywał, że Dreyfus nie jest autorem bordereau. Opierał to twierdzenie na dwóch danych: po pierwsze na słowach „idę na manewry" którego to frazesu nie mógł użyć Dreyfus, bo właśnie w tym czasie ministerstwo wydało do oficerów sztabowych cyrkularz, w którym im powiedziano, że na manewry tegoroczne udać się nie mogą — a powtóre przyszedł do przekonania o niewinności Dreyfusa po ogłoszeniu rozpraw przed trybunałem kasacyjnym, z których wynikało, że na bordereau dodano następnie datę sierpniową, a to dlatego, iż wiedziano, że cyrkularz ów wydany został znacznie później.

Na zapytania obrońców Mercier przyznał, że cyrkularz taki istotnie wydano, twierdził jednak, że wyjątkowo niektórzy oficerowie sztabowi mogli się byli udać na manewry z wyraźnego polecenia przełożonych.

Dreyfus na zapytanie prezydenta sądu oświadczył, że w r. 1894, gdy Du-Paty-de-Clam sfałszował datę sierpniową na bordereau on (Dreyfus) w czasie pisania za dyktatem wyraźnie zapewniał, iż słów „idę na manewry" napisać nie może albowiem dopiero w październiku, listopadzie lub grudniu będzie mógł odejść.

Demange wyraził ubolewanie, że nie zarządzono w tym kierunku śledztwa ścisłego.

Potem rozprawę przerwano i uchwalono majora Hartmana przesłuchać jeszcze w poniedziałek na posiedzeniu tajnem.

Rennes 4 września.

Kapitan Tavernier dostał wezwanie na świadka. Przesłuchiwał on w ostatnich dniach chorego Du-Paty-de-Clama i sądowi reńskiemu da w razie potrzeby wyjaśnienia co do niektórych szczegółów zeznań Du-Patego.

Rennes 4 września.

Dziś rano o godz. 7½ rozpoczął na posiedzeniu tajnem swoje techniczne wywody major Hartman. Na jawnem posiedzeniu przesłuchano świadka, niejakiego Czernuskiego, który opowiadał, że u pewnego obcego dyplomaty widział spis szpiegów, jakich mają obce państwa we Francyi. Na spisie tym było także nazwisko Dreyfussa. Zapytany przez obrońców o nazwisko tego dyplomaty, świadek odparł że wymienić je może tylko na tajnem posiedzeniu.

Labori zabrawszy następnie głos, zaatakował komisarza rządowego Carriere'a za to, że ściąga świadków z zagranicy na obciążenie Dreyfussa — Czernuski jest bowiem obcym poddanym. Obrońca na to oświadczył, że i on będzie musiał zaapelować do zagranicy i postawi wnioski zapytania państw obcych w drodze dyplomatycznej, jakie dokumenta im wydano i kto je wydał. Czernuski będzie raz jeszcze przesłuchiwany pod przysięgą.

Paryż 4 września.

„Figaro" dowiaduje się, że w razie zasądzenia Dreyfusa będzie wniesioną prośba o ponowną rewizyę procesu. Dla poparcia jej mieli już obrońcy zebrać 27 unieważniających motywów.

Dział ekonomiczny.

— **Stan banku austro-węgierskiego** z dniem 31 sierpnia 1899: banknoty w obiegu 689,535.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 22,245.000), rezerwa kruszcowa 509,502.000 (mniej o 1,458.000), portfel wekslowy 189,053.000 (więcej o 21,676.000), lombard papierów 22,954.000 (więcej o 251.000), — banknoty wolne od podatków 32,400.000 (więcej o 23,693.000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4 Września 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 284·— do 287·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373·— do 383·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94·— do 94·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·30 do 101·—. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·— do 97·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

— **Berlin dnia 3 września.** Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 43·60 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Wiedeń dnia 4 września. (Telegram Gaz. Nar". Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 376·75, węgierskie zakład. kredyt 389·—, Anglobanku 151·50, Unionbanku 309·50, Banku dla krajów koronnych 240·50, Bankvereinu 272·50, Bodencreditu 460·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 348·24, kol. południowej 72·50 tramwaju 452·00, kolei Elbetbal 259·50, kolei północnej 232·10, kolej czerniowiecka 000·00, alpiny 288·80, Rima Muranya 339·50, pragskiego tow. żel 1411·—, fabryki broni 210·—, tureckie tytoniowe 140·00, oblig. węg. indemniz. 93·40, renta majowa 100·25 austr. renta koronowa 100·45, węg. renta koronowa 95·45, 56 l. listy tow. kred. ziem. 93·80, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 95·60, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·80, losy tureckie 60.80, marki 58·90, ruble 127·37.

— **Wiedeń dnia 4 września.** Cukier surowy 12·95 do 12·95. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska 19·— do 19·75. Spirytus 20·— do 20·40.

— **Paryż dnia 3 września.** Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·67. Mąka (typ „Fleur de Paris" zaprowadzony od 1 września br.) 27·—

— **Frankfurt dnia 3 września.** Giełda wieczorna: Austr. kredyty 240·70, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 4 września. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica gotowa nowa 7·75 do 8·00, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto gotowe na terminy 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 6·25 do 9·75, wyka 4·40 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 7·25 do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 46·—, biała 30·— do 35·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·50, groch pastewny 5·25 do 6·25, do gotowania 6·25 do 9·75.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·—, na terminy 16·25 do 16·75, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 4 września.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.86 do 8·87, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·84 do 8·86, żyto na wiosnę 0·00 do 0·00, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 7·20 do 7·21, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 5·24 do 5·25, na wrzesień-październik 5·39 do 5·40, na maj-czerwiec 1900 r. 5·45 do 5·46, owies na wiosnę 0·00 do 0·00, owies na jesień 5·78 do 5·79, rzepak na sierpień-wrzesień 12·25 do 12·35, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya słaba.

Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 4 września.

Notowano pszenicę na wrzesień zł. 8·41 do 8·43, na październik 8·45 do 8·46, na kwiecień 1900 roku 8·75 do 8·75, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·64 do 6·65, na kwiecień 1900 roku 6·92 do 6·93, owies na październik 5·24 do 5·25, na kwiecień 5·54 do 5·55, kukurudza na wrzesień 4·88 do 4·90, kukurudza na maj 1900 r. 5·15 do 5·16, na październik 0·— do 0·—, rzepak na wrzesień 11·75 do 11·85, na sierpień 1900 roku —·— do —·—.

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Tendencya spokojna.

Pogoda: ciepło.

50

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée

(Ciąg dalszy.)

— Prawda. Udam się więc prosto do pana Bonivard. Lecz przepraszam, że zapytam, dlaczego pan nie idzie ze mną?

— Dlatego, iż musiałbym dać przyjacielowi niejakie wyjaśnienie, a wolę wpierw się namyśleć. Wreszcie każę zaprządz do powozu; liberya i list będą pani gwarancyą.

XVI.

Jak wiemy, Jan la-Miche udał się do swego zajęcia około dziesiątej wieczór.

Zecernia przy drukarni „Messager de l'Aurore" mieściła się w podwórzu. Pracowało w niej trzydziestu zuchów, ubranych w tradycyonalne bluzy powalane, rozmawiając, blagując, z rytmicznem przestępowaniem z nogi na nogę, przywiązanem do tej pracy.

Wszyscy byli młodzi, oprócz zarządzającego, ojca Polastron, starca przeszło sześćdziesiątletniego, który lubił swoich podwładnych i serdecznie się z nimi obchodził.

On najpierwszy spostrzegł zmartwioną minę biednego Jana la-Miche.

— Hej! cudzoziemiec! — rzekł — rozpogodź no czoło!

— Co pan mówi?

— Do licha; mówię, że masz minę pogrzebową.

— Nie zawsze można być wezołym...

— Oh! ja wiem, co mu jest — odezwał się jeden z kolegów.

— Ty zawsze wiesz wszystko, dowcipny — rzekł Jan z ironią.

— Nie trzeba być na to dowcipnym... Obchodzisz mnie, więc się dowiaduję — a poznałem dwóch twoich sąsiadów...

— Dwóch sąsiadów?

— Tak, i powiedzieli mi, że masz zmartwienie serdeczne.

— Którzy to sąsiedzi?

— Oskar Filoche, zwany Fenomen i wesoły Pifonet!

— Winszuję — rzekł Jan la-Miche — ładne masz znajomości.

— Słuchaj-no, Janie la-Miche, i uważaj — odezwał się zarządzający. — Jeżeli cierpisz przez kobietę, to twoja wina. Nie umiesz z nią postępować. Skoro kobieta traktuje nas z góry, to dlatego, że ją stawiamy na piedestale... Zdaje mi się, że znam twoją ukochaną; blondynka, prawda? Otóż, jeżeli cię zwodzi, flirtuj z brunetką; to najlepszy sposób!

Wszystkie te gadaniny do rozpaczy przyprowadzały Jana. Na szczęście wejście sekretarza redakcyi koniec im położyło, i jakiś czas zecerzy pracowali w milczeniu, pozostawiając w spokoju nieszczęśliwego kolegę.

Jan la-Miche cierpiał okrutnie.

Zdawało mu się, że gdyby mógł iść, biedz gdzieś bez celu, to to uspokoiłoby jego nerwy.

Marzył nawet o koniu apokaliptycznym, którýby go uniósł w sfery fantastyczne, jak bohatera z ballady niemieckiej.

Nastała przerwa w robocie, poszli do restauracyi nocnej. Jan chmurny, nie przemówił do nikogo, pił tylko ciągle jeden po drugim kieliszek koniaku, podczas kiedy jego koledzy jedli mięso, ser i chleb.

Powrócili potem do pracy, która trwała do szóstej godziny rano.

Wtedy Jan la-Miche wyszedł i pospieszył zobaczyć, czy matka jego była już przy swoim straganie.

Zastał ją przy robocie i uścisnąwszy się, oboje robili sobie wyrzuty za brak wesołości.

— Co chcesz, synku — rzekła matka Fricoteau — masz zmartwienie, ja to rozumiem, lecz trzeba sobie perswadować. Nie pierwszy ty, uczciwy chłopiec, pokochałeś dziewczynę nie wiele wartą. Powinieneś sobie powiedzieć, że takie uczucie ubliża człowiekowi z sercem.

— Niestety! matko, ciągle sobie to po powtarzam, a miłość pomimo to siedzi w sercu. Co ja za człowiek jestem, kiedy nie mogę zapomnieć tej, którą kocham, choć wiem, że niegodna mojej miłości?

— Dużo jest takich, jak ty, którzy tracą głowy dla takich dziewcząt, jak Marya Lenoir. Cierpią przez nie, a pomimo to kochają... Spodziewam się, że będziesz miał więcej rozumu i odwagi, niż tacy...

— Wiem dobrze, czego wymaga moja godność... Wszelako, może my za surowo Maryę osądziliśmy? Pozory tak często mylą!

— A wiesz gdzie noc przepędziła, twoja panna Lenoir?

— Nie—odparł Jan i zbladł jak papier.

— Otóż i ja nie wiem; to tylko wiem, że nie była u siebie i że lokaj w liberyi zielonej przyjechał po jej rzeczy. Byłaby się może zadowoliła tobą, gdyby nie znalazła czegoś lepszego; lecz przełożyła bogatego opiekuna, nad uczciwego robotnika na męża. Widzisz, biedny chłopcze, że nie powinieneś myśleć o niej...

Jan wydawał się zupełnie spokojny.

Kolory na twarz mu powróciły i zwykłym tonem odezwał się do matki przybranej:

— Słowo daję, mamo, że masz racyę; to, coś mi powiedziała, wyleczyło mnie kompletnie z tej śmiesznej namiętności... Do widzenia, mamo. Pójdę, zjem śniadanie i spać się położę.

— Idź, moje dziecko; cieszę się, żeś taki rozumny.

(C. d. n.)

Intendanz des k. und k. 11. Corps.

Zu Nr. 5302/99. 3998

Aviso.

Bei nachstehenden Militär-Sanitäts Anstalten werden zu den angeführten Terminen folgende Sicherstellungs-Verhandlungen stattfinden und zwar:

A) Die Sicherstellung der traiteurmässigen Verköstigung:

beim Truppen-Spitale in Mosty Wielke am 21. Sept. 1899
„ „ in Brody am 22. September „
„ „ in Stanislau „ 28. „ „
„ „ in Zborów „ 2. October „
„ „ in Brzeżany „ 6. „ „
„ „ in Trembowla „ 10. „ „

B) Die Sicherstellung der Reinigung und Ausbesserung der Spitals- und Krankenwäsche:

beim Truppen-Spitale in Mosty Wielkie am 21. } September
„ „ in Brody „ 23. } 1899

Beginn der Verhandlung allerorts um 10 Uhr Vormittags.

Die näheren Bedingungen können den bei den Verhandlungstellen und bei der Intendanz des 11. Corps. erliegenden Bedingnisheften, dann den allerorts affichierten vollinhaltlichen Kundmachungen, welche auch in der „Gazeta Lwowska" und „Czernowitzer Zeitung" verlautbart wurden, entnommen werden.

Lemberg, am 1 September 1899.

Von der Intendanz des k. und k. 11. Corps.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmező, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.